

Redakcja: ul. Basztowa, Hotel Centralny.

Administracja: Sławkowska 29.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Telefon Redakcji: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcji „Naprzód” Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacje do Administracji „Naprzód”, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerczy.

Numer niedzielny 4 halercze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w niedzielę i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracji ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15.

oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasz Hausmanna; Haasenstein & Vegler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Messe i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należności za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzód”, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerczy, następny po 10 halerczy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamawiających, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratów. — Należność należy naprzód nadesłać.

Żadamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wojna rosyjsko-japońska.

System przewleknięcia układów przez Rosję, a równoczesne wysyłanie na dół wschodnio-azyatycką wciąż nowych i nowych sił zbrojnych, zniewolił Japonię do nagłej decyzji: zerwania wszelkich rokowań, zanimby Rosja zdołała wykorzystać swój podstęp w całej rozciągłości i z portu Artura nie pchnęła *en masse* wojsk na Koreę. Czekano tylko w Japonii, aby zakupione we Włoszech krążowniki, potrzebne dla dokompletowania floty, zbliżyły się do wód wschodnich.

Ze strony rosyjskiej obawiają się szybkiej, zaczepnej akcji morskiej Japończyków. Rosyjska depesza z Władywostoku donosi, iż w oczekiwaniu blokady tego portu zarząd kolei ussuryjskiej i sąd okręgowy zamierzono przenieść do Chabarowska, zarząd okręgu do Nikolska ussuryjskiego. Mieszkańcom miasta polecono gromadzić jak najwięcej artykułów żywności. Podług wersji, dochodzących z Tokio, pierwsza dywizja floty japońskiej, oraz część flotylli transportowej z wojskiem lądowym na pokładzie znajduje się już na morzu w drodze do Czemulpo (Korea); również odpłynęły dwa okręty wojenne, prawdopodobnie celem osłony wyżej wspomnianych nadpływających krążowników przed możliwym atakiem rosyjskim. Wogóle terenem pierwszego starcia rosyjskiego z Japonią stanie się morze, gdyż Rosja będzie usiłowała przeszkodzić wylądowaniu wojsk japońskich na Korei.

Niesłychanie ważną, ale niedostatecznie sprawdzoną i bodaj fantastyczną na razie byłaby wiadomość, jakoby Anglia zamierzała ewakuować Wej-hai-wej, swój port przeciwległy rosyjskiemu Arturowi, gdzie (na równi z Władywostokiem) jest główny punkt oparcia floty rosyjskiej, i oddała go do dyspozycji Japończykom. Byłoby to już aktem czynnej pomocy, tak nagle nieoczekiwanej w obecnej chwili.

Przedzie zapewne może Japonia rachować na wybuch zbrojny w Mandżurii, zwłaszcza, gdy załogi rosyjskie zostaną zmniejszone na rzecz armii, stanej do boju. Japonia niewątpliwie działa w tym duchu na ludność mandżurską, ewentualnie i na rząd chiński; krążą wieści, iż dowiodła do Chin mnóstwo broni, powtarzane są nawet przewidywania, że i część wojska chińskiego pod firmą i w przebraniu powstańców, a pod wodzą japońskich oficerów, weźmie udział w wojnie. W

stosunkach chińskich taka kombinacja nie brzmiałaby zbyt bajecznie: podczas ostatniej wojny na tle powstania bokserów ciągle wynikały kwestie sporne, gdzie się kończyli bokserzy, a gdzie zaczęli żołnierze chińscy, symulujący bokserów.

Gdy mowa o gromadzeniu sił rosyjskich na Wschodzie, przypomnieć należy, iż główne siły, skoncentrowane w Królestwie na granicy pruskiej i austriackiej, pozostały na miejscu w całości: wysłano podobno tylko z Ostrołki dwie kompanie artylerzystów fortecznych do Portu Artura, poza tem wybrano tylko nieco ochotników. O systemie tym świadczy choćby następująca notatka, którą podają „Liblińskija gub. wiadomości”:

„W tych dniach wyjadą jako ochotnicy z 8 batalionu saperów do portu Dalnij kapitan Jazykow. 2 poruczników, oraz 55 szeregowców z 3 rot y saperów i 10 szeregowców z rot y telegrafistów”.

Słowem, Rosja, mimo „przyjaźni” sąsiadów, lęka się ogłocić swe granice zachodnie.

Oprócz pewnych obaw, które przed awanturowaniem się na dalekim Wschodzie nastroczać mogą caratowi niepokoje wewnętrzne, posiada on jeszcze jedną troskę, że w razie zaabsorbowania się na dalekim gruncie azyatyckim, może dać się ubiedz innemu państwu w sprawach bałkańskich, a nie jest wykluczonem, iż Macedończycy, których każda wieść wojenna podnieca, z ustaniem mrozów chwycą ponownie za broń.

(Telegramy).

Londyn, 8 lutego. Biuro Reutersa donosi, że poseł japoński w Petersburgu Kurimo w ostatni piątek otrzymał od swego rządu polecenie zawiadomienia rządu rosyjskiego, że zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpi, ponieważ Japonia nie chce dłużej czekać na odpowiedź.

Tutejszy poseł japoński oświadczył, że nie otrzymał jeszcze urzędowego doniesienia, czy rzeczywiście zerwanie stosunków nastąpiło.

Dlaczego Japonia zerwała rokowania ?

Co mówi Japonia ?

Berlin, 8 lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Właśnie rozeszła się tutaj wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją. Oświadczając, że cierpliwie Japonii musiała się wyczerpać wobec tego, że od ostatniej wymiany not upłynęły trzy tygodnie i że Rosja postępowała w zbrojeniach i obsadziła kilka ważnych punktów strategicznych.

Co mówi Rosja ?

Paryż, 8 lutego. W tutejszej ambasadzie rosyjskiej oświadczone współpracownikowi „Tempsa”, że Japonia chciała zerwania stosunków za każdą cenę. Zerwanie to nie nastąpiło z powodu zbyt długiego czekania na odpowiedź. Jeżeli Japonia czekała trzy tygodnie, to mogła zaczekać jeszcze 24 godzin. „Temps” kończy uwagę, że czas bezpośrednich rokowań ukończony, teraz jest tylko miejsce dla interwencji, nie wiedzieć tylko w jakiej formie, albo — dla dział.

Wrażenie w Rosji i Francji.

Złudzenia pokojowe.

Londyn, 8 lutego. Biuro Reutersa donosi z Petersburga: Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Japonią a Rosją wywołała tutaj wielkie przerażenie. Jeszcze teraz mają niektórzy nadzieję, że Japonia da się odwieść od kroków ostatecznych.

Paryż, 8 lutego. W tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych nie spodziewano się, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło jeszcze przed formalnym wręczeniem odpowiedzi rosyjskiej. W ministerstwie nie tają wcale, że uważają położenie za bardzo poważne, jednakże nie za zupełnie beznadziejne, gdyby mocarstwa podjęły pośrednictwo.

Paryż, 8 lutego. „Journal des Debats” pisze: Ze względu na to, że Rosja może nie będzie uważała wylądowania wojsk japońskich na Korei za *casus belli* jest jeszcze możliwym utrzymanie pokoju. „Journal des Debats” wyraża dalej ubolewania, że część prasy angielskiej daje się porwać instynktowej nienawiści przeciw Rosji i zachęca Japończyków.

Interpelacja w parlamencie francuskim.

Paryż, 8 lutego. Minister spraw zagranicznych Delcasse przyjmie dzisiaj deputację konserwatywnych deputowanych która zapowie mu interpelację w sprawie stanu rosyjsko-japońskiego konfliktu i ewentualnych jego skutków ze względu na angielsko-japoński i francusko-rosyjski traktat. Minister Delcasse chce na to pytanie natychmiast odpowiedzieć.

Wyjazd Japończyków z Władywostoku i Dalnego.

Berlin, 8 lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio, że ucieczka trzech tysięcy Japończyków z Władywostoku miała następujące powody: Japoński agent handlowy otrzymał dnia 3

lutego zaproszenie do komendanta garnizonu rosyjskiego, który go zawiadomił, że w najbliższych dniach należy się spodziewać ogłoszenia stanu oblężenia i będzie go musiał wezwać do poczynienia odpowiednich kroków dla usunięcia Japończyków. Jest rzeczą zupełnie jasną, że podobne oświadczenie komendanta garnizonu rosyjskiego musiało wywołać panikę wśród ludności japońskiej.

Zbrojenia japońskie.

Port Arthur, 8 lutego. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Od trzech dni nie nadeszła tutaj żadna telegraficzna wiadomość z Japonii. Donoszą, że wysyłanie szyfrowych depesz do Japonii zostało zakazaniem. Na wyspę Susima, położoną na 40 mil od Mozampo, sprowadzono oddział wojska japońskiego, który ma być po zerwaniu rokowań wysłany na wybrzeża koreańskie.

Londyn, 8 lutego. „Times” donosi z Tokio, że rosyjski torpedowiec działowy „Mandżur” znajduje się w dokach w Nagasaki i nie będzie mógł opuścić ich prawdopodobnie przed wybuchem kroków nieprzyjacielskich.

Zbrojenia rosyjskie.

Kolonia, 8 lutego. Petersburski korespondent „Kölnische Ztg.” telegrafuje pod datą dnia 6 b. m., że kolej syberyjska na wschód od Irkucka i wschodnio-chińska kolej żelazna już od kilku dni jest zupełnie zajęta dla celów wojskowych.

Komunikacja z Koreą.

Soeul, 8 lutego. Japońska komunikacja okrętowa pomiędzy Czemulpo i Fuzan została wstrzymana.

Szpiegostwo ?

Paryż, 8 lutego. Z Cherburga donoszą, że jeden oficer angielski i jeden japoński w towarzystwie jakiegoś oficera francuskiego zwiedzili bez zezwolenia ministra marynarki arsenał marynarki i że francuski oficer, który przy wejściu złożył aparat fotograficzny, później wziął go znowu do ręki. Zarządzono surowe śledztwo.

„Saldat i raboczij o wajnie”.

Rząd moskiewski, despotycznie panujący nad ciałem i duszą swych poddanych — niewolników, izolujący chłopca od wszelkich spraw publicznych, nie tolerujący obywatela, lecz tylko „raba” caratu — dziś, wojną zaskoczony, żywi pewne obawy, które nie dwuznacznie zdradza lojalna prasa petersburska.

Uznając, że decydujący często o zwycięstwie, duch armii warunkuje się mniejszem lub wię-

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

11)

— Rozumie się, jest to mój dobry przyjaciel, ale ma jedną wadę... jest strasznie głupi. Ja, to co innego. I wiesz Janku jaka jest jeszcze wada, największa wada Wistika ?

— Jaka ?

— Ale nie powiedz mu, bo by się bardzo gniewał.

— Zgoda.

— Oto, że Wistik wogóle całkiem nie istnieje. Jest to ogromna wada. On śmie jeszcze twierdzić, że ja nie istnieję, ale to jest oczywiście głupie i złośliwe kłamstwo. Ja — i nie istnieć! No proszę!

Janek spojrział na niebo i nagle przyszła mu myśl.

— Pluizer — spytał — tyś mądry, więc powiedz mi, jak tam się dostać ?

— Oj głuptasie! Gdzie, do nieba ? Ależ nieba całkiem niema. To jest zwykłe powietrze, jak i tutaj, a dlatego wydaje się niebieskie, że...

— Nieprawda! — krzyknął Janek. — Teraz widzę, żeś jest tylko człowiekiem!

— A czemu miałem być ? Wszak tyś też człowiek.

Janek posmutniał nagle i po chwili rzekł:

— Ach! czyżem ja człowiek ?

— Tak, tak, chyba przecież nie elf. Elfy nigdy nie kochają małych dziewczynek. A ty pokochałeś Robinetę.

— Ależ to jest Windekind! — zawołał mimowoli Janek.

I zaraz tego pożałował, bo Pluizer nagle roześmiany przyskoczył doń, chwycił go za ucho i począł targać.

— Cóż to za nowe głupstwa ? — wołał. — Czyż chcesz mię przestraszyć twoim Windekinde... To istota jeszcze głupsza od Wistika... On nie wie już zgoła nic, a co najgorsze, to to, że pod żadnym warunkiem nie istnieje, istnieć nie może i nigdy nie istniał. Ja tylko istnieję... rozumiesz ? A jeśli powątpyszysz się w to nie wierzyć... dam ja ci bobu... no!

I znowu pociągnął Janka za ucho.

— Ależ ja go znam od dawna, podróżywałem z nim! — rzekł Janek.

— Śniło ci się... rozumiesz. Ha, gdzież twój kluczyk złoty, gdzie krzaki głogu ? Ale teraz już ci się nie śni... o nie. Ha, czy czujesz to ?

— An! — wrzasnął Janek, gdyż Pluizer go uszczypał.

Janek strach zbierał, chciał odejść za jaką bądź cenę od Pluizera, ale bał się uciekać.

— Czy mogę iść do domu ? — spytał.

— Do domu ? A na co ? Nie myślę przytem, by cię tam bardzo czule powitano, po tak długiej nieobecności.

— Wróć do domu — rzekł Janek. Dom wydał mi się teraz jedyną przystanią na świecie.

— Dobrze, ale muszę ci powiedzieć, że już na to zapóźno. A przytem, czy cię odprowadzę do twego ojca, czy nie, to na jedno wyjdzie, on ci i tak nie odpowie na żadne pytanie. Ja, co innego, ja wiem... prawie wszystko.

Janek stał ze spuszczonei oczyma.

— A i Robinety niema co szukać — mówił

dalej Pluizer. — Widziałeś ? Gdy cię krzywdzono zaparła się ciebie, wzięła do kąta... ona też zresztą nie wie nic o książeczce twojej. Ale za to ja wiem, bo muszę ci powiedzieć, że ja wiem... prawie wszystko.

Janek począł mu wierzyć.

— Chodźmy szukać razem.

— Pierwej daj mi się przespać. Jestem taki zmęczony — prosił Janek.

— Ano zgoda — odrzekł Pluizer — więc do jutra.

Poszedł. W chwilę potem głowa Janka opadła na mech wilgotny, oczy się zamknęły. Zmęczony przejściami i wrażeniami chłopiec zasnął snem kamiennym.

X.

Nim się zbudził, w półśnie czuł, że coś dziwnego się z nim stało. Ale nie miał ochoty otwierać oczu. To „coś” było przykre, wiedział to doskonale. Chciał zatonąć napowrót w śnie, gdy w tem poczuł ból.

— Aj! — krzyknął i zerwał się na pościeli.

Ranek był szary, smutny. Był w pokoju, rozebrany, w łóżku, a nad nim pochyłony stał potworny karzeł i ciągnął go za włosy.

— Ach, daj mi trochę jeszcze pomarzyć! — prosił Janek. Ale Pluizer potrząsnął nim silnie i wrzasnął:

— Czyś głowę stracił ? Marzenie jest głupstwem, nie zajdziesz z nim daleko. Człowiek powinien pracować, myśleć, szukać, na to jest przecież człowiekiem.

— Ja nie chcę być wcale człowiekiem. Ja chcę spać i marzyć.

— Nic z tego, teraz jesteś pod moją opieką i musisz zostać człowiekiem i to nawet wielkim

człowiekiem. Musisz szukać, szukać i jeszcze raz szukać... aż do śmierci.

Janek strach ogarnął, ale poddał się woli karła. Wstał. Las, łąki i wydmy gdzieś znikły. Janek ujrzał się w małym pokoiku; gdy spojrział w okno, zobaczył, jak oko sięgło, domy w długich szeregach się ciągnące i setki kominów, z których dym się leniwo wznosił czarny i rozpiął się w powietrzu niby firanka brudna. A po wąskich ulicach snuli się ludzie mali czarni, jak mrówki.

Pluizer mówił tymczasem:

— Patrz, jakie to nudne mrowisko ludzkie. Patrz, jak każdy biegnie szybko, jakby szukał czegoś. Prawda ? Ale co najciekawsze to to, że żaden z nich nie wie dokładnie czego szuka. I gdy tak spędzi na tem szukaniu i bieganiu kilkadziesiąt lat, wtedy naraz spotyka się z Heinem.

— Któż to taki ? — spytał Janek.

— Ach, to mój dobry znajomy, zapoznam cię z nim. Gdy więc człowiek spotka się z Heinem, wtedy tenże go pyta: Czy to mnie szukasz ? A człowiek odpowiada: Nie, nie ciebie. A Hein do niego: Nic innego prócz mnie niema naprawdę na świecie. I wkońcu każdy z tych ludzi musi zadowolić się Heinem.

Janek pojął, że Pluizer mówi o śmierci.

— Czy tak się dzieje zawsze, nigdy inaczej ? — spytał.

— Naturalnie zawsze się tak sprawa kończy, a mimoto codziennie nowe gromady wybierają się na poszukiwania tego, o czem dokładnie opowiedzieć nie umieli i wszyscy wrzeszczą znajdując Heina. Tak dzieje się już od dawna i jeszcze jakiś czas dłać się będzie. (D. c. n.)

kszem zainteresowaniem się żołnierza celem wojny, „Pietiersb. Wiadom.“, za pośrednictwem jednego ze swych współpracowników, usiłują zbadać, co myśli żołnierz i robotnik rosyjski o spotkaniu na dalekim Wschodzie.

Z ogłoszonych wywiadów przekonywamy się, że lud nie posiada najłżejszego wyobrażenia o istocie zatargu, że nie rozumie, poco właściwie car bić mu każe jakichś Japończyków, których na oczy nie widział i do których żadnej nie ma pretensyi.

Oto żołnierz, zapytany, czy należy bić się z Japonią, odpowiada:

— A oni czego chcą?

— Zabrać Mandżuryę.

— A nasza ona?

— Nie nasza, ale mamy tam kolej żelazną i porty... Więc jakże — dodaje po chwili dzieńnikarz.

— Mnie wszystko jedno. Jak „naczalstwo“ rozkaże, tak będzie.

Indagowany robotnik okazał mniej więcej podobne zainteresowanie losami swej ojczyzny; ale jako człowiek, czytający pisma, odnosił się do całej sprawy, tylko jako do wypadku sensacyjnego.

Oczywiście publicysta petersburski faktami temi się nie zadowolnił i usiłował tak pokierować rozmową, by ostatecznie odpowiedzi wypadły bardziej pocieszające.

Zaczął więc igrać z ambicją żołnierską, opowiadając głupiemu jak but szeregowcowi, że Japończycy chwalą się swoją siłą. Tą drogą wywołał naturalnie w żołnierzu pożądaną odruch, właściwy wszystkim barbarzyńcom, gdy się kwestyonuje ich siłę fizyczną.

Z robotnikiem postąpił w ten sam sposób. Nastraszył go kilkoma milionami tanich rąk robotczych, które zwalą się na Rosję, odbierając chleb pracownikom miejscowym.

Pomimo tej dyplomacji, dziennikarzowi nie udaje się wycisnąć takich odpowiedzi, jakich pragnął. Sens ich ostateczny taki: „Jeżeli do nas przyjdą, to się nie damy“.

Z tego wynika, że lud niechętny byłby wojnie, gdyby ją wypowiedziała Rosja. Dlatego to po części prasa moskiewska tak gwałtownie usiłuje zwalić na Japonię incytatywę wojny.

W każdym razie carat ma już jedną nauczkę, że „raba“ nie można odrazu przerobić na pożądanego w chwilach kłopotliwych — obywatela.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 lutego.

Przygotowania wojenne: — Odezwa rządcowa P. P. S. — Opinia przeciwko „Gazecie Ludowej“. — Aresztowania. — Wyroki.

Żyjemy tu pod wrażeniem gorączkowych przygotowań rządu rosyjskiego do wojny. Przygotowania te odbijają się u nas przede wszystkim zmniejszeniem liczby stojącego w kraju wojska. To zmniejszenie odbywa się po raz drugi. Przed miesiącem ze wszystkich pułków piechoty wywołano po 8 ludzi na rotę — ochotników, razem po 128 na pułk. Obecnie znów wywołano po 4-ech czyli po 64 na pułk. W ten sposób pułki zostały zmniejszone o $\frac{1}{6}$, a ponieważ w Królestwie i na Litwie w tym roku poprzydzielano rekrutów do pułków mniej niż zwykle (niekiedy o 100) przeto zmniejszenie wojska u nas dochodzi do $\frac{1}{3}$.

W całym kraju została rozpowszechniona w dziesiątkach tysięcy egz. następująca odezwa centralnego komitetu robotniczego P. P. S. z powodu rocznicy powieszenia czterech członków „Proletaryatu“:

„Towarzysze i towarzyszeki!

W styczniu 1863 r. wybuchło powstanie przeciwko najezdnikom, ale upadło, zduszone brutalną ręką żołądka, zatopione w morzu krwi. Na ziemi naszej zapanował pokój — cmentarny pokój niewoli. Siepaczom carskim zdawało się, że myśl rewolucyjna u nas zginęła i nie odrodzi się na nowo, że już na wieki zdławiono poryw do wolności i walkę z uciskiem. Ale wkrótce wróg przekonał się, że tak nie jest! W Polsce zjawiła się nowa siła — proletaryat rewolucyjny, który wystąpił do śmiertelnego boju ze wszystkimi potęgami mroku i niewoli, ucisku i wyzysku. Przez gęste, posępne chmury przedzierał się zaczęty promień wschodzącego słońca — socjalizmu. Nowy ruch wstrząsnął społeczeństwem... To wstawał lud polski, to „dobra nowina“ socjalistyczna szła po kraju.

Carat moskiewski z wściekłością rzucił się na bojowników proletaryatu. W sierpniu 1878 r. w Warszawie nastąpiły pierwsze masowe aresztowania socjalistów polskich. Od tego czasu turmy carskie i śnieżne pustynie Sybiru ani na chwilę nie przestały pochłaniać ofiar. Rząd carski prześladowaniami chciał zdusić młody ruch! A gdy powstała partya „Proletaryat“, która w programie swoim walkę z rządem postawiła na pierwszym miejscu, — carat chwycił się jeszcze ostrzejszych środków. Głównych działaczy „Proletaryatu“ skazano na długie lata katorgi. Dla czterech zaś z pośród nich rząd przeznaczył — **szubienice**, pierwsze po powstaniu szubienice!

Było to 18 lat temu. Dnia 28 stycznia 1886 r. zginęli śmiercią męczeńską na stryczku towarzysze: **Bardowski, Kunicki, Ossowski, Pietrusiński** — nieustraszeni obrońcy

proletaryatu „dzielni bojownicy“ sprawy socjalistycznej.

„Te szubienice dźwignięto dla was, towarzysze! — pisali z cytadeli koledzy zamordowanych pod świeżym wrażeniem zbrodni carskiej. Tak, szubienice te przeznaczone były dla proletaryatu polskiego! Stryczek miał rzucić postrach w szeregi robotnicze — szubienice miały być widomym znakiem potęgi carskiej, groźnym ostrzeżeniem dla śmiarków, którzyby z tą potęgą walczyć chcieli.

Ale zawiedli się podli siepacze! Najsroższem prześladowaniem nie można zgniebić tego, co z najgłębszych potrzeb życia wyrasta, nie można zgniebić ruchu, który powstał z nędzy i cierpień tłumów milionowych i jest dla ludu pracującego jedyną deską ratunku. Proletaryat polski nie ulakł się prześladowań. Poszedł on dalej ciernistą drogą walki wśród przeszkód niezliczonych, ale z niezłomną pewnością, że drogą tą dojdzie do upragnionego celu. A pamięć męczeńskiej śmierci czterech towarzyszy jeszcze bardziej rozpalała w nim uczucie nienawiści do caratu, jeszcze bardziej podsycała namiętne pragnienie zburzenia tego ustroju, w którym najłepszy, najszlachetniejszy gniją po turmach lub giną na stryczku!

Od czasu „Proletaryatu“ ruch w Polsce rozwinął się ogromnie. Proletaryat nasz stoczył już niejedną potyczkę z wrogiem, z niejednej ciężkiej próby wyszedł zwycięsko. Czerwony sztandar dumnie powiewa nad uzojonym tłumem z fabryk i warsztatów, który sercem przylgnął do tego znaku swego, w nim skupia wszystkie swe nadzieje. Do robotników miejskich przyłączają się coraz liczniejsze zastępy włóścian, poruszonych do głębi socjalistycznym hasłem: „Wolności, fabryk i ziemi!“ Wzrosłiśmy liczebnie, zahartowaliśmy się w ogniu walki, nabraliśmy doświadczenia. Partya nasza — polska partya socjalistyczna — prowadzi dalej tę walkę, którą przekazała jej partya „Proletaryat“, dla której życie złożyli w ofierze: Bardowski, Kunicki, Ossowski i Pietrusiński.

Towarzysze i towarzyszeki! Przypominamy wam dziś żalobną rocznicę ich męczeństwa. Niech przykład ich zagrzewa was do czynu! Walka nasza wymaga ofiar, wróg nie szczędzi nam prześladowań. Niechaj więc w tej walce, wśród tych prześladowań dodaje nam otuchy przykład bohaterów, którzy dla proletaryatu życie poświęcili, a na śmierć szli mężnie, z dumnie podniesionem czołem!

Przy zakładaniu stryczka Kunicki krzyknął: Niech żyje proletaryat! Bardowski: Niech żyje wolność! A Pietrusiński nawymyślał Brokowi i innym żandarmom. Wychodząc na dziedziniec, wszyscy czterej krzyknęli: Niech żyje rewolucja socjalna!

Towarzysze i towarzyszeki! Bądźmy godni bohaterów, którzy tak umierali. Żyjmy dla sprawy, poświęcajmy jej najlepsze swoje siły, a kiedy trzeba — umierajmy dla niej mężnie, jak przystało bojownikom!

Niech żyje wolny polski lud!

Niech żyje rewolucja socjalna!

Centralny komitet robotniczy polskiej partii socjalistycznej.

Warszawa, 27 stycznia 1904 r.“

Robota P. P. S. wśród ludności wiejskiej poczynna niepomagać niepokoić nasze władze. Do kilku tajnych okólników, wydanych przez władze rosyjskie w gub. radomskiej, siedleckiej i warszawskiej, przybywa nowy. W okólniku tym jeden z naczelników powiatu pisze do starszych strażników: „Wyższa władza dowiedziała się, że w ostatnich czasach do kraju nadwiślańskiego poczęła tajnie przenikać londyńska gazeta rewolucyjna „Gazeta Ludowa“, nazywająca się gazetą „polskiej partii socjalistycznej“. Wobec tego naczelnik powiatu proponuje przedsięwziąć wzmocnione środki dozoru i zapobiegania szerzenia się naszego organu chłopskiego.

W styczniu odbyło się w Warszawie sporo aresztowań, głównie wśród żydów. Wzięto mianowicie dość liczne zebranie robotników żydowskich, urządzone bardzo niekonspiracyjnie. Pociągnięto to za sobą szereg rewizyj i aresztowań.

Następujący nasi towarzysze otrzymali wyroki: Hryniewiecki, Lewardowski, Piętko i Rogowski — po 5 lat we wschodniej Syberii.

KRONIKA.

Towarzysze i towarzyszeki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Larry w Krakowie robotników metalowych! — Pieńdże i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracji „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Brak opieki nad chorymi w Krakowie. Wydział krakowski ochotniczego Towarzystwa ratunkowego wniósł do rady miejskiej następującą memorjał: „Z końcem grudnia minionego roku zaszedł na ulicach miasta Krakowa wypadek, który wobec tego, że nie jest odosobnionym ale od czasu do czasu się powtarza, zmusza ochotnicze Towarzystwo ratunkowe do zwrócenia się z niniejszą sprawą do świetnej rady miasta.

Dnia 31 grudnia 1903 r. wezwała policja pogotowie ratunkowe do W. Porębskiego, 70 lat liczącego, byłego fiakra, wówczas bez zajęcia, leżącego w rynku na bruku, celem udzielenia pomocy. Kierownik pogotowia przybywszy na miejsce zastał Porębskiego siedzącego na ziemi i opowiadającego, że wyszedł przed 24 godzinami ze szpitala św. Łazarza, że czuje się osłabionym i jest głodnym bo od 24 godzin nic nie jadł, a stwierdziwszy, że ma tylko do czynienia z człowiekiem wycieńczonym i trzęsącym się od zimna, polecił policjantowi odwiedzić Porębskiego do schroniska brata Alberta, aby się tam ogrzał i posilił. Porębskiego tamże nie przyjęto i odwieziono go do szpitala Bonifratrów, gdzie mu również odmówiono przyjęcia. Wtedy zawiózł Porębskiego policjant na inspekcję policyjną skąd po spisaniu protokołu odesłano go do domu noclegowego Polaka. Wśród tej wędrówki trwającej przeszło 5 godzin zmarł Porębski, a sekcya wykazała śmierć z wycieńczenia.

Wypadek ten, jakkolwiek zdarzył się w Krakowie nie po raz pierwszy, boć przecież czytamy w dziennikach, że od czasu do czasu znajduje policja ludzi zmarłych z wycieńczenia na bruku ulicznym, uważały za słuszne dzienniki miejscowe, jak i niektóre osoby wcale do tego nie powołane, podnieść do niebываłych rozmiarów, co pod pewnym względem dałoby się usprawiedliwić, przypisując jednak po części śmierć Porębskiego Tow. ratunkowemu chyba dlatego, że zamiast policjanta nie obwoziło samo Porębskiego i że jak tenże nie szukało napróżno przez trzy godziny pomieszczenia dla tego biedaka.

Zapomniano widocznie, że chcąc być sprawiedliwym sędzią tego wypadku, należało zadać sobie pytanie: dlaczego szpitala wypuszczają chorych pierw, nim ci na tyle odzyskają zdrowie, żeby mogli po wyjściu ze szpitala zarabiać od razu na kawałek chleba, dlaczego kilkumilionowa fundacya Helców przeznaczona przez fundatorów właśnie dla rekonwalescentów, przyjmuje takowych tylko w wyjątkowych wypadkach, dlaczego wreszcie w owej krytycznej nocy nie znalazłono przytułku dla Porębskiego ani w schronisku Alberta, ani w szpitalu Bonifratrów, a wreszcie w więzieniu policyjnym „pod telegrafem“ lub w aresztach miejskich.

Byliby się ci opiekunowie Porębskiego dowiedzieli o różnych ciekawych stosunkach panujących w Krakowie, jak np.: że lekarze szpitalni muszą wydalać chorych ze szpitala, skoro tylko przebędą chwile najkrytyczniejsze swojego cierpienia, aby dla braku miejsca zrobić miejsce innym, więcej pomocy lekarskiej potrzebującym; dalej, że schronisko brata Alberta, jak szpital Bonifratrów są już temi biedakami tak przepełnione, że mimo najlepszej chęci, żadnego więcej przyjąć nie mogą, zwłaszcza w porze zimowej, gdzie jedni dla choroby, drudzy dla zimna i głodu szukają tamże schronienia; wreszcie dowiedzieliśmy się, że i areszta policyjny jak i miejskie, są w obecnej porze stale przepełnione, czyli w ten sposób idąc po nitce do kłębka przekonamy się naocznie, że przyczyną śmierci Porębskiego, jak i jemu podobnych jest brak nie opieki pogotowia ratunkowego, ale brak odpowiedniej temu celowi instytucji, brak dla tych biedaków przytułku.

Co więcej, byliby się przekonali przy tej sposobności i o innych daleko tragiczniejszych stosunkach, że wspomnę tylko o tych najbiedniejszych z biednych, to jest o umysłowo chorych i epileptykach. Niedawno temu, bo prawie równocześnie z wypadkiem Porębskiego miało pogotowie do czynienia z umysłowo-chorym, który przyszedł do domu poważnego obywatela p. W., a zastawszy tylko panią w domu, oświadczył, że jedzie do Lwowa, że zna męża pani W. i prosi o gościnne przyjęcie. Pani W. nie przeczuwając nic złego, zaprosiła tego pana do pokoju, ażeby się rozgościł. Po chwili, gdy został sam, robi się łoskot, i kiedy domownicy otworzyli drzwi, znaleźli tego pana zupełnie bez ubrania i zdradzającego wyraźnie, że jest umysłowo chorym. Wystraszona pani W. biegnie na stację ratunkową z prośbą, aby tego biedaka zabrano z jej domu. Kierownik pogotowia z całą gotowością przyrzekł to uczynić i aby się upewnić, gdzie go przyjmą, telefonuje do szpitala św. Łazarza, ale stamtąd odpowiadano, że go nie przyjmą, to samo do schronisk i innych zakładów tak, że ostatecznie musiano zawezwać policyj, która się chorem zajęła. Tymczasem, dlatego, że chorego nie było gdzie umieścić, był nie tylko chory, ale i jego otoczenie narażone na nieobliczalne następstwa. To się nieraz pogotowiu zdarzyło, że jeżdżąc z takim biedakiem całymi godzinami, nigdzie nie znalazło go umieścić dopiero w policyi. A czyż można powiedzieć, że nieszczęśliwy epileptyk dostawszy napadu na ulicy doznaje odpowiedniego ratunku i opieki? Pogotowie daje mu odpowiednią pomoc jak długo trwa napad, a po napadzie, jeśli chory nie ma rodziny, zmuszone jest zostawić go na ulicy pod dozorem stojkowego, bo żadna instytucja tego rodzaju chorych nie przyjmuje.

Brakuje też smutnym stosunkom koniec położyć i pod tym względem radykalne środki obmyśleć, zwraca się ochotnicze Towarzystwo ratunkowe do świetnej rady miasta Krakowa z uprzejmą prośbą, aby świetna rada zechciała przyjąć do wiadomości, że tego rodzaju stosunki istnieją w Krakowie i aby przez odpowiednie zarządzenia zechciała ułatwić działalność pogotowia ratunkowego i to w tym kierunku, aby albo wyznaczyła jedną z instytucji istniejących, albo

przygotowała odpowiedni zakład, gdzieby pogotowie o każdej porze dnia i nocy, każdego z owych nieszczęśliwych bez utrudnień i przeszkód odstawić mogło“.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego rozpoczęli pełne próby z 3 ch aktowej komedii Oktawiusza Mirbeau „Interes interesem“ (Les affaires sont les affaires). Jestto jedna z najgłośniejszych sztuk współczesnego repertuaru francuskiego.

Koncert Józefa Hofmanna. Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Józef Hofmann jest według opinii fachowej prasy zagranicznej najtęższym obecnie pianistą w Europie (n. b. po Paderewskim). Entuzjazm, z jakim przyjmowane go w Anglii tudzież w Ameryce, a nadto tryumfy europejskie i wreszcie gorące owacy w Filharmonii lwowskiej, wzbudzają olbrzymie zainteresowanie wśród najszerszych kół naszych melomanów tem bardziej, iż na programie Hofmanna (wypełni cały program piątkowego koncertu Towarzystwa muzycznego) widnieje spora liczba dzieł Chopina.

Bilety nabywać można w Towarzystwie muzycznym w zwykłych godzinach (od 12—1 rano i od 5—6 wieczór).

Zebranie polskie w Berlinie. W niedzielę 31 stycznia odbył się w Berlinie wiec, zwołany do sali Kellera przez polskie towarzystwo demokratyczne. Pomimo, że miejscowe pismo polskie „Dziennik berliński“ nie przyjął ogłoszenia o wiecu, przybyło na zebranie przeszło 1200 osób. Po zapretowaniu przeciwko takiemu zaciętrzewieniu „Dziennika“ i po referacie p. Runowskiego o nowym zamachu hakaty przewodniczący odczytał rezolucję, protestującą przeciwko ograniczeniu wolności zebrań, „prawu“, które ma zakazać używania języka polskiego na zebraniach publicznych.

Towarzysze obecni na wiecu, żądali, by głosowanie nad wszelkimi rezolucjami odbywało się dopiero po zakończeniu dyskusji. Przewodniczący na to się nie zgodził i zarządził natychmiastowe głosowanie, w którym rezolucja została przyjęta. Następnie p. Maciejewski napietnował zachowanie się Koła polskiego w parlamencie przy obradach nad interpelacją socjalistyczną o szpiclóstwie rosyjskiem w Niemczech. Koło polskie milczało, postawie polscy nie zabrali głosu, gdy chodziło o obronę wolności, gdy chodziło o napiętnowanie rosyjskiego szpiclóstwa i systemu, który lud polski tak srogo gnębi. Mówca stawia odpowiednią rezolucję, wyrażającą z tego powodu tylko... „żał“ do Koła polskiego. Wreszcie dr Zakrzewski mówił o młodzieży polskiej, o procesach i prześladowaniach, skierowanych przeciwko polskim studentom i uczniom gimnazjalnym. Z gorąca mówca wspominał o zachowaniu się społeczeństwa wobec młodzieży. „Społeczeństwo“ nie popiera ciężko prześladowanej młodzieży. Mówca przypomniał odezwę do młodzieży, wydaną po procesach przez „zasłużonych i doświadczonych“ obywateli poznańskich i potępił tchórliwie ugodowy ton w ostrych słowach. Niestety, rezolucja, którą p. Zakrzewski proponował, nie odpowiadała w zupełności treści jego przemowy i zawierała... „prośbę“ do tych samych sfer, które tak gorąco potępił. I ta rezolucja została przyjęta.

Po przemówieniu kilku dalszych mówców przewodniczący obawiając się przemówień socjalistycznych oświadczył, że zebranie musi (?) być zakończone w przeciagu pół godziny, a 5 mówców jest jeszcze zapisanych.

Na zebraniach socjalistycznych n. p. przewodniczący udziela natychmiast po zakończeniu referatu głosu przeciwnikom, a potem dopiero towarzyszom partyjnym. Na zebraniu niedzielnem przewodniczący urządził się wręcz przeciwnie... Wreszcie udzielono głosu towarzyszowi Haasemu. Mówca charakteryzuje pruską politykę wobec ludności polskiej i protestuje energicznie przeciwko słowom ministra pruskiego Hammersteina: „Nam rozkazywać — Wam słuchać!“. Tow. Haase piętnuje egoizm klasowy polskich magnatów, który niweczył wszelkie usiłowania wolnościowe. Dziś dzieje się nie inaczej. Interes klasowy polskiej szlachty nie pozwala jej na prawdziwie opozycyjną politykę wobec rządu pruskiego.

Wreszcie mówca stawia następującą rezolucję, przyjętą przez zebranie hucznyimi oklaskami:

„Zebrani dnia 31 stycznia na sali Kellera oświadczenia:

Koło polskie wykazało i w nowym parlamencie i sejmie swe stanowisko ugodowe, pokorne wobec rządu pruskiego

a) w wyborze ugodowca Radziwiłła na prezesa Koła;

b) w mowie posła Skarżyńskiego w parlamencie i stanowisku Koła wobec traktatów handlowych;

c) w stawieniu się Radziwiłła na ureczystość orderową;

d) w milczeniu Koła przy interpelacji socjalistycznej o szpiclóstwie rosyjskiem;

e) w niektórych wnioskach, postawionych w parlamencie;

f) w mowach posła Jażdżewskiego w komisji budżetowej i sejmie pruskim.

Potępiamy energicznie postępowanie Koła polskiego i wyzwyamy rodaków w kraju i na obczyźnie do przyłączenia się do naszego protestu“.

Przewodniczący, któremu rezolucja widocznie się nie podobała, zachował się znówu bez énamydy. Zamiast udzielić głosu następnemu mówcy, który był zapisany, zaczął sam przemawiać prze-

ciwko rezolucyi. Nic nie pomogło. Nastąpiło głosowanie i rezolucya tow. Haase] została przyjęta znaczną większością. Przewodniczący oświadczył jednak, że wynik nie jest pewny i zламаł znów porządek parlamentarny, udzielając ponownie głosu mówcom od stołu prezydalnego, pomimo, że inni mówcy — pomiędzy nimi tow. Biniszkievicz — byli zapisani.

Panowie od stołu przemawiali jeden po drugim, nie dopuszczając zapisanych mówców i dopóty wpływali na zebranych, dopóki rezolucya już przyjęta, nie została odrzuconą! Towarzysze nasi protestowali z oburzeniem przeciwko skandalicznemu sztuczkom przewodniczącego i jego zwolenników, którzy się mianują „demokratami“.

Zamachy na czynowników. O zamachu na naczelnika powiatu eczmiażyńskiego (vide depe-sze wczorajsze) donosi rosyjska agencja telegraficzna:

Naczelnik powiatu eczmiażyńskiego (na Kaukazie) kapitan Szmerling, został wezwany do Erywania na posiedzenie sądu w sprawie zaburzeń aszotkarskich. Wieczorem w ciasnej ulicy Erywania, w punkcie, poprzecinany uliczkami popieczniami, jakiś nieznajomy przybiegł do serek i strzelił do Szmerlinga, który wyszedł bez szawanka. Na paltocie stwierdzono silne opalenie. Obywatel, który przybiegł na odgłos strzału, oświadczył, że było „dwóch zbrodniarzy“. Szmerling usiłował ścigać napastnika, ale skutkiem ciemności stracił go z oczu.

Przytaczając szczegóły o niedawnym zamachu na gubernatora tomyńskiego Korfa, podają „Bieżewyja Wiedomości“, iż śledztwo naprowadziło miało jakoby na ślady sprawców, którzy prócz rewolwerów mieli też nóż obosieczny, znaleziony potem przy płocie, przez który przeskakowali w ucieczce.

Rozruchy w Kamienskoje (gub. ekaterynowska). Przypuszczenia nasze, co do zaburzeń w Dnieprowskich zakładach przemysłowych, obecnie potwierdza „Oswobodzenie“.

Wiadomo — powiada — jak reagowali przedsiębiorcy na wydane prawo o ich odpowiedzialności za śmierć i kalectwo robotników. Ostatni charkowski zjazd górniczy postanowił starać się u władzy o odroczenie nowych przepisów, uważając je za rujnujące przemysł. Nie czekając wszakże na rezultat owych starań, miejscowe zarządy fabryczne przystąpiły do szukania własnych środków zaradczych.

Zakłady dnieprowskie zaczęły oddalać pracowników, słabszych na zdrowiu — pod pozorem zmniejszenia produkcji — ponieważ tacy robotnicy, w razie wydalenia ze względu na zupełną niezdolność do pracy, mogliby żądać odszkodowania. Należało więc pozbyc się ich zawczasu. Usunięto w ten sposób 500 ludzi, a nad wieloma jeszcze wisiał miecz Damoklesa.

W dodatku, wywieszono ogłoszenie, zapowiadające obniżkę płacy (o 20 o/0) dla pewnej części robotników. Zarząd miał widocznie zamiar skorzystać z puszczanej pogłoski o zmniejszeniu produkcji, co na pracowników działa zawsze przynębiająco i skłania do ustępstw. Nowy zaś dyrektor p. Gużewski, na świeżo objętym stanowisku chciał się przypodobać zwierzchności.

Wzburzeni robotnicy kilkakrotnie starali się z nim mówić, aż wreszcie po dokonaniu obračunku w fabryce, ruszyli tłumnie do jego mieszkania. Zaniepokojony dyrektor zaczął się tłumaczyć i nawet powiedział, że gotów jest cofnąć nowe przepisy; słów tych jednak masa nie usłyszała, a tymczasem ktoś ze strony administracji — zdaje się komisarz — ni stąd ni zowąd strzelił. To stało się hasłem do rozruchów. Tłum porwał za kamienie, trafiając nimi w Gużewskiego i komisarza. Przybiegli robotnicy z innych oddziałów i zaczęło się rozbijanie oraz podpalanie budynków. W składzie tow. spożywczego gdzie była nafta, wstrzął się straszny pożar, który fabryce poczynił szkody olbrzymie.

Jak zapewnia źródło, z którego te wiadomości czerpiemy, robotnicy nie rabowali. Rabunkiem jednak zajęli się chłopci, którzy z okolicy przybiegli. Zwierzchnicy fabryczni pochwali się, policya umknęła, ale zanim z Ekaterynowskawa przybyło wojsko, tłum sam już się uspokoił i wrócił do pracy.

Aresztowano do 100 ludzi. Straty przedsiębiorstwa liczą na 500 tysięcy rubli minimalnie. Charakteryczne — że gubernator wydał rozkaz, by zarząd nie cofał obniżenia płacy.

Rozruchy w Kamienskoje przedstawiają dla nas fakt i z tego względu interesujący, że przedsiębiorstwo to przez Polaków nie tylko jest rządzone, lecz i obsługiwane. Wszyscy ukwalifikowani pracownicy są Polakami, Rosyianie biorą udział tylko jako niukwalifikowana masa wyrobnicza (czornoraboczej). Obie te kategorie robotników mają mało ze sobą styczności, podlegając wpływom odrębnych partij.

Brak porozumienia między temi organizacyami był do pewnego stopnia przyczyną żywiołowości wybuchu, nie poprzedzonego obmyślnym planem działania.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7 1/2 wieczorem: dr Jerzy Żuławski: „Historja sztuki starożytnego Wschodu“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś: W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p., wykład dra Mikołaja Hankiewicz: „Z najnowszych dziejów Europy“, a w stow. „Praca“, ul. Ormiańska 17, wykład O. Dawida: „Walka z alkoholem a robotnicy“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Wtorek: „Wesele Figara“, komedia w 5 aktach Beaumarchais'go (ceny znizone do połowy).

Środa: „Syn nadnaturalny“, krótkowidła w 3 akt. Grenet Dancourt i M. Vancaire (ceny znizone).

Czwartek: „Ludka“, krótkowidła w 4 aktach P. Veber'a.

Sobota: „Interes interesem“ (Les affaires sont les affaires), komedia w 3 aktach Oktaw. Mirbeau (nowość).

Niedziela: „Interes interesem“.

Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

W Czytelnia dla kobiet odbędzie się w czwartek 11 lutego o godz. 6 odczyt p. Marceliny Kulikowskiej: Natura człowieka, a filozofia optymizmu: wedle Miecznika. Wstęp 10 h.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ proszą nas o ogłoszenie, że autorką 4 kart pocztowych, nadesłanych do Towarzystwa pod godłem K. O. A., które zostały zakupione do reproducyi, jest p. Anna Gramatysłówna.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Charbin, 8 lutego. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Wśród Japończyków panuje panika, udają się oni spiesźnie do Władystoku i do Inkan, gdzie na nich czekają okręty.

Mugden, 8 lutego. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Wojsko nad rzeką Jalu zostało zgromadzone. Pokojowe usposobienie Rosyi wyczerpało się z powodu wygórowanych żądań Japończyków. Krążą pogłoski, że japońska eskadra stoi pod Wej-Ha-Wej, aby zamknąć drogę rosyjskim okrętom przybywającym z Europy, podczas gdy Japończycy zamierzają z drugiej strony wyładować wojsko na Korei. W Japonii zarządzono powszechną subskrpcję celem dostarczenia środków na wojnę.

Londyn, 8 lutego. „Standard“ donosi z Tokio, że w Japonii panuje ruch gorączkowy. Pociągi z możliwą szybkością odwożą wojska do portów. Ulice stolicy przepełnione są żołnierzami.

„Daily Mail“ donosi, że rosyjski poseł z personelem poselstwa, oraz rosyjski konsul generalny opuszczają w piątek Jokohamę. W niedzielę odbyło się w Tokio bardzo długie, nadzwyczajne posiedzenie rady gabinetowej. Rosyjski poseł przed wyjazdem swoim ma mieć jeszcze audiencję u mikada.

„Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Rosyianie usunęli z komisji cłowej w Niuczwan chińskiego asystenta i zamianowali w jego miejsce rosyjskiego urzędnika Stefanowa.

Jak słychać, wojska rosyjskie już przekroczyły granicę.

Paryż, 8 lutego. „Temps“ ogłasza rozmowę z tutejszym posłem japońskim, który oświadczył, że japoński minister spraw zagranicznych jeszcze wczoraj nie był w posiadaniu żadnej odpowiedzi rządu rosyjskiego. Przyczyna zerwania stosunków dyplomatycznych leży przedewszystkiem w przewlekaniu doreczenia odpowiedzi ze strony Rosyi, w czem rząd japoński widzi obrazę. Dalej przyczyną zerwania stosunków są także groźby zarządzeń wojskowych ze strony Rosyi w Mandżurji i Korei. Rosya prowadziła grę nieuczciwą, mówiła o wysłaniu noty, nie wręczając nic rządowi japońskiemu. Z samego wysłania noty nie mógł rząd japoński mieć żadnego użytku.

Berlin, 9 lutego. Car z Moskwy wyda manifest wojenny, w którym obszernie przedstawioną będzie geneza wojny.

Paryż, 9 lutego. Tutejszy poseł japoński oświadczył wobec współpracownika „Figara“, że rząd japoński nie przyjmie żadnego pośrednictwa.

Berlin, 9 lutego. Z Londynu donoszą, jakoby wielu bankierzy i kupcy w Londynie już w piątek mieli z ministerstwa spraw zagranicznych poufną wiadomość o bliskim zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Londyn, 9 lutego. „Times“ pisze, że wojna nie wybuchła z winy Japonii. Można udowodnić ściśle historycznie, że Rosya wojnę sprokowała.

Wszystkie inne dzienniki bez wyjątku występują bardzo wrogo wobec Rosyi.

Londyn, 9 lutego. „Daily Chronicle“, omawiając wypadki na dalekim Wschodzie, wywodzi, że postąpienie Japonii było niemiłosiernem, wobec takiego traktowania jej przez Rosyę. Utrzymanie pokoju w takich warunkach było niemożliwem, mimo szczerzych chęci, jakie panowały w Tokio.

„Standard“ pisze, że Japonia miała wszelkie powody być obrażoną z powodu sposobu, w jaki Rosya prowadziła rokowania. Mimo wszelkich zapewnień pokojowych nie ulega wątpliwości, że w Petersburgu i Władystoku chcieli tylko sprawę przewlec. Mężowie stanu w Tokio nie mieli więc powodu przykładać ręki do tej farsy dyplomatycznej, która miała trwać tak długo trwać, jak to podobałoby się przeciwnikom.

Londyn, 9 lutego. „Morning Post“ uważa obecną sytuację za bardzo poważną także dla Anglii. Anglia musi być gotową, by ewentualnie wziąć udział w wojnie, na wypadek, gdyby Rosya zwróciła się do swego sojusznika o pomoc.

Paryż, 9 lutego. Ambasador rosyjski oświadczył wobec współpracownika „Figara“, że odpo-

wieź rosyjska, wystosowana do Japonii, była stylizowaną w duchu nader pojednawczym. Wobec tego istnieje przypuszczenie, że Japonia, wiedząc o tem, nie czekała na odpowiedź rosyjską, by mieć pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Trzeba na to być przygotowanym, że Japonia pod pozorem środków ostrożności już dziś może wysadzi w Korei znaczne oddziały wojska. Japonia uczyniłaby to, licząc, że Rosya uważać to będzie za *casus belli*. Ambasador wyraził w końcu zdanie, że obecnie żadnemu z mocarstw nie uda się już wstrzymać dalszego biegu spraw. Wojna jest niemiennikioną, Japonia tego chciała. Historia przyzna, że Rosya poszła tak daleko, jak tylko mogła, aby powstrzymać katastrofę.

Kolonia, 9 lutego. Korespondent petersburski „Köln. Ztg.“ donosi, że w miarodajnych kołach rosyjskich pozornie stanu obecnego nie uważają jeszcze za stan wojenny. Na to wskazuje, że dziś odbędzie się zapowiedziany bal dworski i że podróż cara do Moskwy, skąd zwykle wydawany bywa manifest do narodu, odroczone.

Obiega tu pogłoska, że onegdaj wieczorem odbyła się narada w Pałacu Zimowym przy udziale Lamsdorffa, ministra wojny Kuropatkina i admirała Avelana, poczem wysłano do Aleksiejewa w nocy depeşe, by z armią i flotą w ten sposób manewrował, aby Japonia nie miała powodu wysnuć z tego stanu wojennego.

Londyn, 9 lutego. W Izbie gmin sekretarz stanu Douglas oświadczył wczoraj, że rząd został urzędownie zawiadomiony o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Japonią, jednakże nie może dać Izbie żadnych bliższych wyjaśnień.

Dep. Bowles zapytuje, czy rząd przypomni angielskim władzom portowym i w stacjach węglowych, instrukcje na wypadek wybuchu wojny, jak się mają zachować wobec okrętów obu stron wojujących?

Sekretarz odpowiedział, że rząd o tem nie zapomniał.

Paryż, 9 lutego. Minister spraw zagranicznych Delcasse odbył wczoraj dłuższą konferencję z dep. Cochin, który chce wnieść interpelację w Izbie deputowanych w sprawie konfliktu rosyjsko-japońskiego. Cochin zamierza oświadczyć, że uznaje wprawdzie ważność sojuszu rosyjsko-francuskiego, że jednakże sądzi, iż w sprawach Azji i Afryki obu mocarstwom należy pozostawić wolną rękę.

Cochin postanowił odrzucić swe zapytanie, jakie miał zamiar postawić w kwestyi dalekiego Wschodu. W kuluarach Izby opowiadał Cochin, że zdecydował się na to, ponieważ na konferencji z Delcassé nabrał pewności, że w niczem nie zmieniło się położenie od chwili, kiedy Delcasse zapewnił o stosunku Francji do dalekiego Wschodu.

Delcasse na dzisiejszej radzie gabinetowej przedstawi treść odpowiedzi swej na interpelację. Deputowani wszystkich odcieni wyrażali jednomyślnie nadzieję, że uda się mocarstwom europejskim konflikt rosyjsko-japoński zlokalizować.

Z teatru wojny.

Waszyngton, 9 lutego. (Biuro Reutersa). Departament stanu otrzymał telegram od amerykańskiego posła z Seou: Donoszą tu, że japońskie okręty wojenne przybyły na wysokość Mazampo, na południu Korei. Telegraficzne połączenie jest jednakże przerwane, dlatego brak potwierdzenia tej wiadomości.

Berlin, 9 lutego. „Berliner Tageblatt“ donosi z Londynu: Attache poselstwa japońskiego wyraża się o bliskiej wojnie, jak następuje: Pierwszą naszą próbą będzie zniszczyć flotę rosyjską. Jeżeli nam się to uda, to Rosya zapewne się rozmyśli i zrezygnuje z wojny lądowej, jeżeli nie, musimy wysadzić wojsko na Koreę, aby pójść ku Mandżurji. Możliwem jest, że rosyjskie okręty wojenne nie wdadzą się w wojnę i pod ochroną baterij pozostaną w Porcie Artura i Władystoku. Przygotowaliśmy wszystko celem zniszczenia kolei syberyjskiej, aby w ten sposób uniemożliwić Rosyi wysyłanie posiłków.

Londyn, 9 lutego. Z Japonii donoszą, że cały japoński korpus armii na 40 okrętach płynię ku Korei.

Tokio, 9 lutego. Przypuszczają, że wydane bony wojenne przyniosą około 500 milionów yenów. (Jeden yen równa się około 4 1/2 koron).

Londyn, 9 lutego. Wskutek wybuchu wojny uważają, że rosyjski okręt transportowy „Orel“, który znajduje się z towarami w drodze do Azji wschodniej, jest stracony. Drugi okręt transportowy „Smoleńsk“ wypłynął z Odessy i nie wiadomo, czy zdoła go jeszcze zatrzymać. Okręt „Lamsdorff“ miał wypłynąć z Sebastopola, ale nie wiadomo, czy już wypłynął.

Berlin, 9 lutego. Biuro Laffana donosi, jakoby Japonia zajęła już 3 okręty rosyjskie.

Berlin, 9 lutego. „Berliner Tageblatt“ wyjaśnia, że flota rosyjska cofnęła się do Portu Artura dlatego, że większa część floty japońskiej znajduje się już pod Wei-hai-wei. Rosyianie mają pewne wątpliwości co do spotkania z flotą japońską, przynajmniej w danej chwili.

Wiedeń, 9 lutego. „Zeit“ donosi, że z chwilą wybuchu wojny odjedzie austro-węgierski okręt

wojenny do Azji wschodniej dla ochrony poddanych austro-węgierskich.

Tokio, 9 lutego. Tutejsi kupcy rosyjscy czynią przygotowania, by przenieść swe zakłady gdzieindziej.

TELEGRAMY.

Deiegacye.

Wiedeń, 8 lutego. W komisji wojskowej delegacji węgierskiej oświadczył minister wojny Pittreich, że pomiędzy ministerstwem wojny, a rządem węgierskim panuje zupełne porozumienie co do reformy wojskowego wychowania. Co się tyczy kwestyi emblematów według jego osobistego mniemania, emblematy wspólnej armii mogą być tylko wspólne. Rokowania w sprawie reformy procedury karnej wojskowej, dotychczas nie są jeszcze ukończone.

Sprawy bałkańskie.

Zofia, 8 lutego. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu sobranja oświadczył minister spraw zagranicznych Petrowi w odpowiedzi na zapytanie zankowisty Pasarowa, że Porta od ostatniego lata prowadzi politykę systematycznego przesładowania żywiołu bułgarskiego w Turcji i oprócz tego robi ciągłe trudności handlowi bułgarskiemu pod pretekstem obaw przed sprawozdaniem dynamitu i flaszeczek z bacykami. Rząd bułgarski protestował u Porty i u wielkich mocarstw.

Porta mimo tych protestów prowadzi swój system dalej i chce przez to Bułgarię zmusić albo do przeszkodzenia przeprowadzenia reform, albo do wypowiedzenia wojny Turcji. Porta stara się przez to zwalić całą odpowiedzialność na Bułgarię, sama jednakże chce tą drogą jedynie uniemożliwić przeprowadzenie reform przez mocarstwa.

Petrow oświadczył w końcu, że rząd bułgarski nie da się odwieść od swej roztropnej polityki. Dopiero wtedy przystąpi do energicznych kroków, gdy straci wszelką nadzieję, aby Porta i pomoc mocarstw mogły zmienić obecny stan.

Konstantynopol, 8 lutego. Krążące pogłoski, jakoby 60 batalionów wojsk sprawowanych być miały z małej Azji do Europy, Porta oznacza jako nieprawdziwe, dodając, że zarządzenia wojskowe nie mają żadnego charakteru groźnego i są zupełnie normalne.

Konstantynopol, 8 lutego. Na polecenie swego rządu bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu, zaprotestował u Porty z powodu rewizji rabunków bułgarskiego agenta handlowego w Adrianopolu. Porta przyrzeka rzecz zbadać.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 8 lutego. „Koloniale Zeitschrift“ ogłasza następujące doniesienie o położeniu w Omaruru: Kompania wysłana do Omaruru wyruszyła z Okahandy przez Kasibib, gdzie 200 ludzi stało od dwu tygodni i wzięła Omaruru szturmem. Opór był zacięty. Po niemieckiej stronie padło czterech ludzi, 13 zaś odniosło rany, 7 ludzi zginęło. Hererowie otoczyli obecnie kompanię w Omaruru. Kompania posiłkowa, która miała się udać do Goabis, została niezwłocznie wysłaną na odsiecz Omaruru. Kompania stojąca w Antjo stoczyła potyczkę koło Ekamena.

Olbrzymi pożar.

Baltimore, 8 lutego. W dzielnicy w której położone są wielkie magazyny towarów wybuchł dzisiaj w nocy olbrzymi pożar. Szkoda wyrządzona dotychczas wynosi 15,000.000 dol. Między innymi zgorzały także dwa gmachy bankowe i kilka wielkich magazynów. Straż pożarna, która nie może pożaru zlokalizować podjęła myśl wysadzenia w powietrze dynamitem kilku najbardziej zagrożonych gmachów. W ten sposób chce straż powstrzymać dalsze szerzenie się ognia.

SKŁADKI.

Dla robotników wydanych z fabryki Jarry złożyli: Drukarnia Ancezyca 3 50, Drukarnia Korneckiego 3 40, Drukarnia Fischera 2 30, Drukarnia Koziańskiego 3 90, Drukarnia Uniwersytecka 2 tydzień 8 60, Sedenik — 40, M. — 64, W stow. „Postep“ 10 —, Bezimiennie 2 —, W stow. „Zgoda“ we Lwowie 4 —, Dybowski w Dąbrowie 5 —, W stow. metalowców w Borystawiu 8 21, Tow. mariampolscy 15 40, Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku dla strefy u dorobkiewicza 27 20, Grono stud. w Nancy 7 62, Schachner Nowy Sącz 1 —, Lista bezimienna przez dra F. W.: J. N. 1 —, J. R. 1 —, H. F. 1 —, C. 1 —, N. N. 1 —, B. J. 2 —, Złodeczka od asesorów VI. grupy 5 66, Tow. Pabjański 1 —, Tow. drnkarscy w Krakowie 50 —, Tow. Englisch na 19 listę 21 40, Tow. Sch. na 112 listę 11 —, Od introligatorów 16 20, Na 83 listę 3 40, Przez tow. Schifflera z Przemysła 14 10, Od blacharzy 8 —, Drukarnia Teodorczuka 2 tydzień 5 30, Tow. Jakobson Wiedeń 12 88, Jägendorf 4 —, Husowicz 7 63, Dr He-ski na 7 listę 18 —, Od robotników pracowni Seipa 3 20, Pracownia Igły 1 20, Fabryka Boguckiego na 70 listę 5 94, Bittmar 4 —, Od tow. E. K. — 20, Od kafilary na 119 listę 8 20, Z pracowni Glikssego 5 17, Od tow. Bobrowskiego na 4 listę 14 —, Na zabawie Związku 1 86, Od robotników szewskich 3 60, Na balu robotnic u Kleina 14 04, Z warsztatu Glikssego 4 10, Razem 304 K 25 h. Poprzednio wykazano 1642 K 79 h. Ogółem 1948 K 4 h.

Dr EDWARD EHRENPREIS

lekarz chorób kobiecych i akuszer
mieszka obecnie przy ul. Gertrudy I. 9.
Telefon Nr. 347.
Ordynuje od godziny 2 do 4 po południu.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

NOWO-JORSKA GERMANIA

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 Koron 487.547.000—

Stan czynny według bilansu za rok 1902 „ 153.388.000—

Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 „ 26.059.000—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia polisy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcyja dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacyja dla Austrii: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna agencya dla Galicji zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Żygmunta Gieitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 56

Znaleść może

każden inteligentny człowiek popłatny zarobek.

Odpowiedź otrzymać można na listowne zapytanie pod „Trwałość“, Kraków, poste restante. 81

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU
HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3 1/2 % asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznie zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Blaszanki na mleko

przyjmuje do naprawy po bardzo niskich cenach E. Prüwer w Krakowie, Basztowa 19.



poleca

13

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cyndry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redcel
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanterijne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Pieniądzy „dużo“ Pieniądzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specjalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 52

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 7 lutego do 13 lutego do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

MEKSYKO

i walka byków oraz zawody bokserskie.

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego daw. J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 35 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.** — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szycące, i nie mają nic wspólnego z moimi najnowszymi konstrukcyi, z wszelkimi ulepszeniami, cicho i lekko szycącymi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i dzielności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowości Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doreczania płyt i zmieniania zębów, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i oplatnie.

Biblioteczka
Robotnicza

I. Grupa: „Latarnia“. 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: Powieści. Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: Mowy parlamentarne. 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: Rozprawy ekonomiczne. 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: Ryciny. I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcji symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należyłości adresować należy do administracyi

„NAPRZODU“

Kraków, ul. Sławkowska 29.

Już otwartą została w Tarnowie

przy ul. Lwowskiej 1 4, dom towarowy

Nowo założona Wypożyczalnia książek Nowo założona

zaopatrzona w najnowsze dzieła polskie, niemieckie i francuskie, treści beletrystycznej naukowej i filozoficznej. ---

Cena abonamentu 40 centów miesięcznie.

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko
złr. 2.50
wraz z łańcuszkiem
i futerałem

Wysyłam każdemu mój prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć na powrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiegokolwiek szkazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniałe polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokł. uregulow. odpowiada nie tylko wszystkim. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek w trwałości i dobrem chodzie. Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje silnego i pewnego zegarka służb. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścionek bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancją za dobry chód. — Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wylączna wysyłka za zaliczką przez Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“ 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnymi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami i posiadam wyłączny skład ameryk. oryg. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innymi krzykliwymi zalecaniami.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie, zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie

w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438.10. Prospekt i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański I. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33